

BIULETYN

Nr 44 (793) • 5 maja 2011 • © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny), Agnieszka Kopeć (sekretarz redakcji),
Łukasz Adamski, Beata Górka-Winter, Artur Gradziuk, Leszek Jesień,
Beata Wojna, Ernest Wyciszkiewicz

Transformacja obecności wojskowej Stanów Zjednoczonych w Europie

Bartosz Wiśniewski

Przekształcenie obecności wojskowej Stanów Zjednoczonych w Europie doprowadziło do dużych redukcji liczebności sił amerykańskich oraz likwidacji większości obiektów wojskowych. Struktura geograficzna stałego zaangażowania nie uległa zmianom. W średnim okresie utrzyma się również jego obecny poziom. USA będą jednak w rosnącym stopniu dążyć do tego, by cele, jakie przyświecają ich obecności wojskowej w Europie osiągnąć za pomocą innych sposobów – mniej kosztownych i lepiej dostosowanych do amerykańskiej percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa europejskiego.

Na początku kwietnia br. ogłoszono decyzję o utrzymaniu do 2015 r. obecnej struktury amerykańskich sił lądowych w Europie – głównego elementu stałej obecności wojskowej USA w regionie. Do tego czasu będą stacjonować w Europie cztery brygadowe zespoły bojowe (Brigade Combat Teams, BCT), czyli podstawowe związki operacyjno-taktyczne armii amerykańskiej. Ogólna liczebność sił USA ustabilizuje się zapewne na obecnym poziomie ok. 80 tys. żołnierzy (w tym siły lądowe ok. 43 tys., lotnictwo ok. 31 tys., marynarka wojenna ok. 4 tys.). W 2015 r. ma nastąpić wycofanie jednego BCT, co spowoduje zmniejszenie liczebności sił lądowych o ok. 5 tys. żołnierzy. Oznacza to zmianę wcześniejszych planów przewidujących wycofanie dwóch BCT, ale wpisuje się w transformację zagranicznego zaangażowania wojskowego USA trwającą od końca zimnej wojny. Przeobrażenia te nie doprowadziły do zmian struktury geograficznej stałej obecności amerykańskiej – w Europie Zachodniej (Niemcy, Włochy, Wielka Brytania, Belgia) stacjonuje łącznie ok. 96% sił, przy czym w Niemczech skoncentrowane jest niemal 90% sił lądowych i 50% powietrznych.

Global Posture Review a obecność wojskowa USA w Europie. Zasadnicze zmiany w skali obecności sił amerykańskich przypadły na lata 1991-2004. W tym okresie zredukowano je z ok. 315 tys. do 112 tys. żołnierzy. Liczba obiektów wojskowych służących zarówno celom *strictly* militarnym (lotniska, koszary, składy amunicji i paliwa), jak i cywilnym (np. szkoły i budynki mieszkalne dla członków rodzin personelu wojskowego) zmniejszyła się z ok. 1400 do 490. Zmiany te wynikały zarówno z oceny, iż ryzyko wybuchu konfliktu zbrojnego na dużą skalę obniża się, jak i z poszerzenia zakresu zadań sił amerykańskich stacjonujących poza terytorium USA. Stany Zjednoczone nadal dostrzegają wartość stałej obecności wojskowej jako instrumentu służącego utrzymaniu politycznej i militarnej spójności NATO oraz wpływu na bezpieczeństwo europejskie, ale uznano jednocześnie, iż ich jednostki i infrastruktura w Europie, dotychczas skoncentrowane na zapewnieniu obrony stacjonarnej, powinny w większym stopniu wspomagać zdolności USA do angażowania się w konflikty poza europejskim teatrem działań. Perspektywa ekspedycyjnego zaangażowania jednostek stacjonujących w Europie, zwłaszcza dysponujących cięższym uzbrojeniem, stanowiła dodatkowe uzasadnienie ich wycofania do baz w USA jako rozwiązania mniej kosztownego.

Obecne zmiany profilu obecności USA mają swoje źródło w przeglądzie globalnego zaangażowania wojskowego (Global Posture Review, GPR) z 2004 r. Zapowiedziano wówczas dalszą redukcję stałej obecności wojskowej – docelowo w Europie miało stacjonować ok. 70 tys. żołnierzy amerykańskich, a siły lądowe planowano zorganizować wokół dwóch BCT. Likwidacji miało ulec ok. 40% pozostałych obiektów wojskowych. Jednocześnie obok dotychczasowej struktury stałych baz (*main*

operating bases) planowano utworzyć sieć „wysuniętych” instalacji (*forward operating sites*) – wyposażonych w podstawowy sprzęt i przygotowanych na przyjęcie rotacyjnego kontyngentu amerykańskiego, np. na czas wspólnych ćwiczeń. Instalacje te pozostałyby własnością państw goszczących, obniżając w ten sposób koszty ich funkcjonowania dla USA. Z „wysuniętych” baz miały korzystać zarówno jednostki stacjonujące w Stanach Zjednoczonych, jak i te dyslokowane w stałych bazach w Europie Zachodniej. Plany te wynikały zarówno z podtrzymania pozytywnej oceny sytuacji bezpieczeństwa w Europie oraz rosnących potrzeb zaangażowania w regionie Bliskiego Wschodu, a także z dążenia do zwiększania interoperacyjności z siłami nowych państw członkowskich NATO, również pod kątem ich gotowości i zdolności do udziału w operacjach amerykańskich.

Do końca 2009 r. reorganizacja amerykańskich obiektów wojskowych doprowadziła do zmniejszenia ich liczby do czterystu oraz skupienia wokół najważniejszych miejsc stacjonowania sił lądowych (Niemcy: Baumholder, Grafenwoehr, Hof, Vilseck; Włochy: Vicenza) i powietrznych (Niemcy: Ramstein, Spangdahlem; Włochy: Aviano i Sigonella; Wielka Brytania: Lakenheath i Mildenhall; Turcja: Incirlik). Jednocześnie USA uzyskały dostęp do „wysuniętych” baz w Bułgarii (lotniska: Bezmer i Graf Ignatievo; baza sił lądowych Novo Selo w obwodzie Sliven) i Rumunii (lotnisko w Constancy; baza sił lądowych w Babadag). Były one wykorzystywane m.in. przez jednostki przygotowujące się do udziału w operacji w Afganistanie. Lotniska zostały dostosowane do przyjęcia amerykańskich samolotów bojowych, transportowych oraz tzw. latających tankowców. Obecnie podobny profil – obecność infrastruktury umożliwiającej ograniczoną, rotacyjną obecność oraz szybką dyslokację większych sił – ma baza w kosowskim Urosevacu, służąca kontyngentowi amerykańskiemu w ramach operacji KFOR. Instalacje te powstały lub zostały zmodernizowane z udziałem środków amerykańskich, ale są własnością państw, na których terytorium powstały.

Ostatecznie jednak względy polityczne i logistyczne doprowadziły do modyfikacji pierwotnych planów dotyczących struktury sił lądowych. Po konflikcie rosyjsko-gruzyńskim z sierpnia 2008 r. w USA nasiliła się dyskusja na temat tego, czy stacjonowanie w Europie tylko dwóch BCT będzie stwarzać wiarygodną perspektywę obrony przed potencjalnymi agresorami w przestrzeni euroatlantyckiej i czy pozwoli na utrzymywanie interoperacyjności z jednostkami sojuszników z NATO oraz na zachowanie wpływu na najważniejsze kwestie bezpieczeństwa europejskiego. W lutym 2010 r. podtrzymano plany pozostawienia w Europie czterech BCT przynajmniej do zakończenia prac nad nową koncepcją strategiczną NATO¹ oraz dokonania ponownego zdefiniowania horyzontu czasowego zaangażowania w Afganistanie.

Jednocześnie w samych Stanach Zjednoczonych pojawił się problem braku infrastruktury niezbędnej do dyslokacji jednostek powracających z Europy. Reorganizacja baz wojskowych nie nadążała za wzrostem liczebności sił zbrojnych, wymuszonymi potrzebami operacji ekspedycyjnych – irackiej i afgańskiej (w latach 2004-2010 armia USA zwiększyła się o ponad 70 tys. żołnierzy). W rezultacie opóźnienie wstępnych planów redukcji obecności w Europie przynajmniej do 2012 r. ogłoszono już pod koniec 2007 r., powołując się m.in. na niedostatki logistyczne. Priorytetem na 2011 r. jest dalsze ograniczanie liczebności sił amerykańskich w Iraku, z których większość stacjonuje w USA. Obniżenie liczby BCT w Europie do trzech nastąpiłoby więc dopiero po planowanym zakończeniu operacji afgańskiej (2014 r.), kiedy spodziewane jest zmniejszenie ogólnej liczebności sił zbrojnych USA. Do tego czasu zapewne uzupełnione zostaną braki w sferze infrastrukturalnej.

Perspektywy. Najnowsze decyzje w sprawie struktury amerykańskich sił lądowych w Europie nie zakończą debaty nad skalą zaangażowania wojskowego USA w długim okresie. Istotne znaczenie będą miały względy finansowe. Dłuższa obecność w Europie większej liczby jednostek już generuje dodatkowe koszty nieprzewidziane w pierwotnych założeniach GPR. W kwietniu br. prezydent Obama zapowiedział zmniejszenie budżetu obronnego o 400 miliardów dolarów w ciągu pięciu lat. Z kolei pod koniec 2010 r. powołana przez Obamę tzw. komisja fiskalna zarekomendowała ograniczenie wydatków na obronność m.in. poprzez likwidację 1/3 instalacji wojskowych poza granicami USA. Realizacji podobnych postulatów kosztem redukcji stałej obecności w Europie będzie sprzyjała pozytywna ocena stanu bezpieczeństwa europejskiego w wymiarze polityczno-wojskowym. Podobny efekt będą zapewne miały również postępy w dyslokacji zasobów, które – tak jak system obrony przeciwrakietowej – mają z perspektywy USA lepiej służyć neutralizacji zagrożeń dla Europy, spełniając jednocześnie funkcję reasekuracyjną wobec sojuszników z NATO. Zmianie nie powinny natomiast ulec m.in. plany dyslokacji w Polsce jednostek sił powietrznych USA. Będą one stacjonować na zasadach podobnych do tych wypracowanych w Bułgarii oraz Rumunii i wpiszą się w dążenie USA do odgrywania roli „europejskiego mocarstwa” za pomocą mniej kosztownych instrumentów.

¹ B. Wiśniewski, *Czteroletni przegląd obronny USA – implikacje dla polityki Stanów Zjednoczonych wobec NATO*, „Biuletyn” PISM nr 31 (639), z 23 lutego 2010 r.